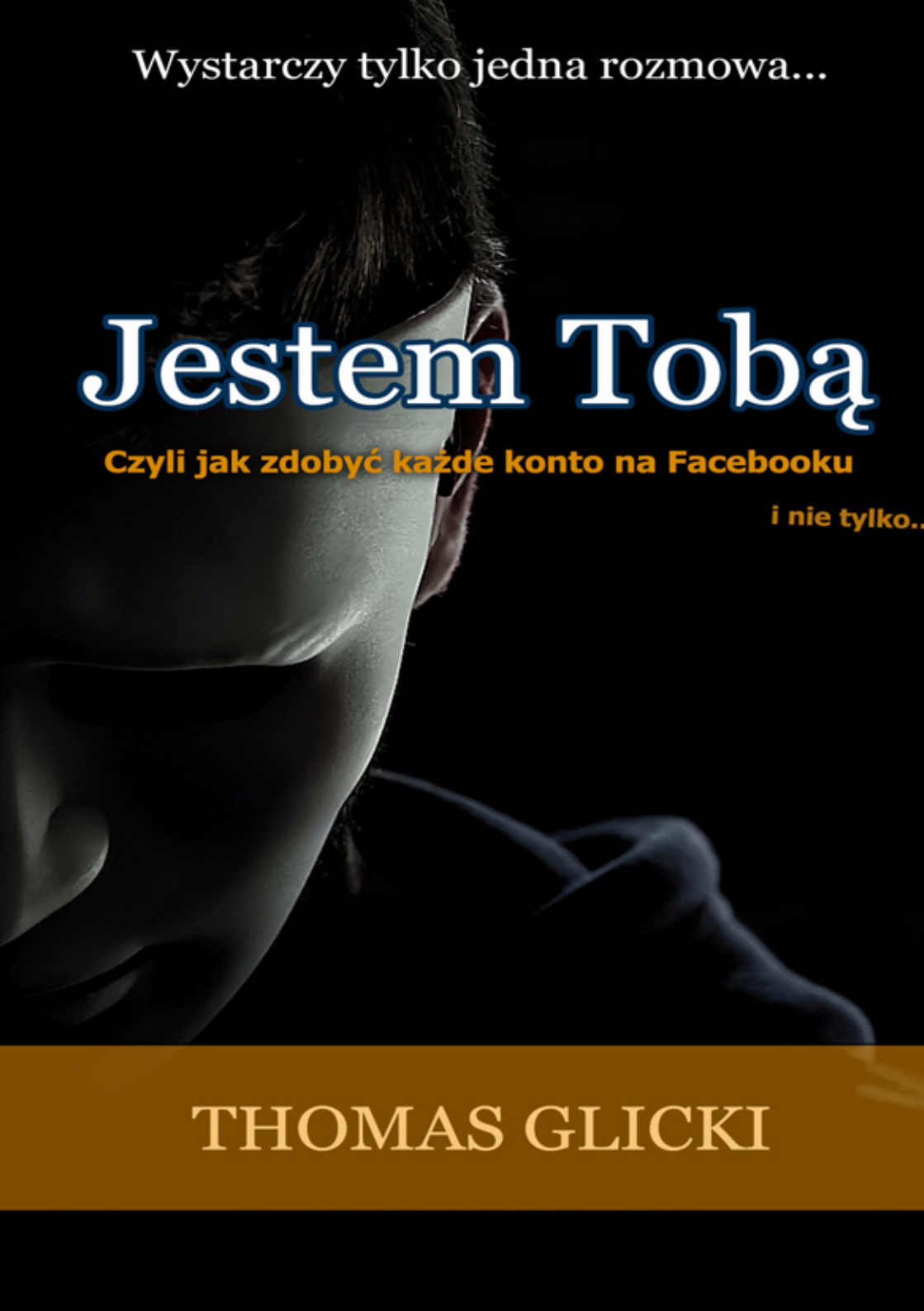




Wystarczy tylko jedna rozmowa...

Jestem Tobą

Czyli jak zdobyć każde konto na Facebooku

i nie tylko..

THOMAS GLICKI

JESTEM TOBĄ

Czyli jak zdobyć dostęp do każdego konta na Facebook-u

SPIŠ TREŠCI

Spis treści

Wstęp.....	8
Mój pierwszy raz.....	10
Hej, chcesz mi pomóc?.....	11
Phishing & Socialengineering.....	17
Podsumowanie.....	20
Przygotowanie na atak.....	22
Miesiąc później.....	25
Nie zhackujesz mi konta!.....	26
Witam, tu kurier.....	28
Zapomniałem hasła do Netflix.....	32
Analiza techniczna.....	37
Zdobywamy konto Gmail.....	38
Druga poczta.....	43
Ktoś Ci się włamał!.....	46
Analiza Techniczna.....	50
Włamanie do TV.....	52
Jestem w twojej przeglądarce.....	53
zAnti i hackowanie całego wifi.....	57
Man in The Middle.....	59
Hackujemy Kasyno.....	61
Taj Mahal.....	64
NodeMCU ESP8266.....	68
Analiza Techniczna – Jammer.....	71
Kafejkowe WiFi + Zagłuszacz Sygnału.....	74
Konto bez rozmów?.....	76
Clickjacking dla wstydlwych.....	77
Chcę być sławny na Youtube!.....	77
Analiza techniczna – Przycisk.....	82

Spis treści

Two-Factor Auth	86
Co się stało?	90
Rozmowa idealna	92
Jestem Tobą czyli, piszę za Ciebie	93
Psychologia rozmowy	95
Jestem pracownikiem	97
Potrzebuję szybko!	99
Magiczny Pendrive	101
BadUSB – Arduino & Duck	101
Zwykły Zły Pendrive?	103
Wielki Przekręt	104
Odzyskanie Konta	112
THOMAS – SKRADLI MI KONTO!	113
Darknet i podziemia	118

Spis treści

PODZIĘKOWANIA

Chciałbym i nawet podziękuję mojej Mamie, która wraz z moją Dziewczyną wspierały mnie przez cały proces tworzenia książki.

Tacie i całej rodzinie za chwalenie mnie przy każdej napisanej stronie, a bratu za przyłapanie na gorącym uczynku.

Dziękuję wszystkim, którzy przedpremierowo ten twór przeczytali i dołożyli wszelkich starań, by wyeliminować nawet najmniejsze błędy.

Nagrodą za najlepszą korektę we wszechświecie – Pani Lena. Dziękuję podwójnie!

WSTEP

Dostajesz wiadomość od znajomego, który prosi cię o udostępnienie jakiegoś postu na twoim Facebook-u. Nazwijmy tego znajomego... Tomek. Tomek udostępnił ci swoje piękne zdjęcie znad morza, które wysłał na konkurs i teraz potrzebuje zebrać aż sto lajków, by znaleźć się w jego czołówce. Klasyk. Normalnie nie podejrzewasz niczego złego, nie myślisz o żadnym podstępie, ani nawet nie doszukujesz się ukrytych treści pod tą zwykłą prośbą. No przecież to Tomek. To jest właśnie główny powód, dla którego łatwo jest oszukać ludzi i nie, wcale nie chodzi mi o tego chłopca. To nie on jest całym złem na świecie, a powszechne zaufanie i myśl, że osoba która zwraca się do ciebie, nie ma złego zamiaru. Dokładnie to sprawia, że utrata każdego konta w Internecie (nawet do poczty elektronicznej) to kwestia kilku minut, a czasem i sekund. Zgadza się! Hackowanie i zdobywanie nieuprawnionego dostępu do konta to kwestia jednej lub dwóch rozmów. Oczywiście zdarza się, że niektóre profile nie dają się tak łatwo zdobyć, jednak wejście na Facebook-a koleżanki czy kolegi jest jednym z najprostszych osiągnięć, jakich nauczysz się dzięki tej książce.

Pozwolę sobie przekroczyć pewną granicę i zwracać się do ciebie bezpośrednio, więc uważam, że lepiej gdyby moje imię nie było dla ciebie tajemnicą. Mam na imię Thomas i wspólnie przeżyjemy przygodę, w której zrobimy coś nieprzeciętnego. Oczywiście wszystkie informacje, sposoby zdobywania informacji i ogólnie wszystko co w tej książce jest zawarte, napisałem w celach edukacyjnych. Oznacza to, że nie biorę odpowiedzialności za żadne czyny popełnione z użyciem moich sposobów lub sposobów podobnych. Rozumiecie, musiałem wygłosić tę formułkę, żeby być choć trochę zabezpieczonym. Dobra, jeżeli ciekawi cię, jak krok po kroku, gotowymi scenariuszami i schematami przejąć dowolne konto... to czas rozpocząć podróż!

Rozdział 1

MÓJ PIERWSZY RAZ

Rozdział 1

Na samym wstępie pragnę sprostować ten dość mylący tytuł. Nie będziemy dzisiaj rozmawiać o moim prywatnym życiu seksualnym, a o moim pierwszym zdobytym koncie. Najlepsze jest to, że wszystko co jest zawarte w tej książce przetestowałem i zadziałało za pierwszym razem. Jednak wskaźnik sukcesu może zależeć od Twojej charyzmy, sposobu prowadzenia rozmowy, albo od tego, jak i czy w ogóle, potrafisz ukrywać swoje nieczne intencje. Wiele rzeczy będę nazywał po imieniu, jako że nie jest to książka dla dzieciaków. Chcesz zrobić coś bardzo złego i nie możesz tego ukryć. Bardzo możliwe jest, że czytasz to z nudów, albo masz tyle wolnego czasu, że wolisz przelecieć pierwszą lepszą książkę bez jakichkolwiek chęci zrozumienia jej... Jednak nieważne z jakiego powodu tu jesteś, ponieważ na sam koniec, wszyscy będziemy rozumieli zalety, jak i zagrożenia użytych w tej książce informacji.

Książka składa się z opowieści, w których nasz Hacker Bohater wykorzystuje swoje umiejętności do przejmowania kont ofiar. Następnie odbędzie się analiza sytuacji, a na sam koniec zamieszczę gotowy scenariusz rozmowy, dzięki któremu będziesz w stanie zdobyć profile swoich znajomych w dokładnie ten sam sposób.

Hej, chcesz mi pomóc?

Ile razy przydarzyło ci się, że twój znajomy poprosił cię o udostępnienie jakiegoś postu, linku, strony, czy o polubienie zdjęcia swojego kota w pidżamie? Wielu osobom zdarza się to bardzo często. Znajomi regularnie proszą o lajki i udostępnienia. Ciągłe biorą udział w jakichś marnych konkursach, albo rozsyłają wirusy, bo jakiś pajac zdobył hasło do ich konta, zanim ty to zrobiłeś. Jest to normalne. Nikogo to nie dziwi, a nawet jeśli wyżej wspomniany wirus jest rozsyłany to ludzie i tak w niego klikną i zrobią dokładnie to czego sobie zażyczysz. Pamiętam jak bardzo zafascynowałem się grą „Watch Dogs”, w której główny bohater potra-

fił hackować bankomaty, telefony przechodniów, a nawet i sygnalizacje świetlną. Zaraz po przejściu gry zrobiłem Jailbreak na swoim telefonie i skonfigurowałem własny system, umożliwiający manipulacje numerami telefonów. Na czym to polegało? Czysty spoofing. Oznacza to, że mój smartphone stał się każdym telefonem do jakiego miałem numer. Nie mogłem bezpośrednio włamać się do telefonu (jeszcze nie wtedy), ale potrafiłem wysyłać SMS-y z numerów moich znajomych, na numery innych znajomych. Dużo śmiechu i zabawy, ale również ogromna odpowiedzialność. Możesz wysłać SMS z numeru Bartka na numer Jolki i napisać w nim, jak bardzo jesteś w niej zakochany. Ubaw po pachy, a konsekwencje nieznane i bardzo interesujące. Nie bawiłem się tym długo i stwierdziłem, że zostawię sobie ograniczoną ilość sms-ów na czarną godzinę. W każdej chwili możesz być każdą osobą na świecie i to sprawia, że czujesz się o wiele lepszy od innych. Czujesz władzę, potęgę... Tak jakbyś mógł kontrolować umysły i być panem każdej sytuacji. Sposobów, dzięki którym można oszukiwać ludzi jest nieograniczona ilość. Wyobraź sobie, że masz możliwość wysyłania SMS-ów z dowolnie wybranego numeru telefonu, na drugi dowolnie wybrany numer. Co robisz najpierw? Zamawiasz pizzę osobie, która cię kiedyś zdenerwowała? Zamawiasz usługi porno swojemu najlepszemu przyjacielowi? Na początku zapewne się bawisz, ale spójrz jakie korzyści możesz osiągnąć. Pomijam fakt, że można ludziom ogromnie zaszkodzić, zadłużyć ich czy wpędzić w depresję. Możesz być kimś innym i sterować cudzym życiem za jakichś marnych kilka euro. Zapewne po przeczytaniu tej książki, albo nawet już teraz, zechcesz znaleźć usługi, o których piszę. Jest to łatwiejsze niż ci się wydaje, a nawet, można powiedzieć, że nie ma żadnych granic ani murów, które mogą cię zablokować. Nie potrzebujesz żadnego premium, żadnych dostępów, nie potrzebujesz kompletnie niczego... by zostać kimkolwiek pragniesz. Piszę o tym by uświadomić cię, że konta na Facebook-u zdobędziemy bez używania nawet tak wyśmienitych sztuczek. Właśnie tak łatwe jest wtargnięcie na posiadłość, w której znajdują się wszystkie rozmowy twojej ofiary.

Co się dzieje, gdy udostępnimy wysłany przez kogoś post? Kompletnie nic. Twój znajomi raczej nie mają zamiaru okraść cię z twojej własności, natomiast my... My się tylko uczymy. W celach edukacyjnych chcemy sprawdzić „czy damy radę to zrobić... i już”. Po pierwsze musimy wybrać cel. Niech naszym celem będzie Basia, która jest naszą dobrą koleżanką. Nie chcemy zostać zfriendzonowani, więc jest po prostu koleżanką, z którą piszemy częściej niż raz na 2 dni. Co ciekawe, do osób, z którymi w ogóle nie piszemy, albo piszemy maksymalnie raz na miesiąc, również zadziała dokładnie ta sama technika. No, ale co teraz z taką Basią? Napiszmy do niej! Myślę, że stare dobre „Hej” powinno przełamać pierwsze lody, a dalej to już się jakoś rozkręci. Od tej pory będę opisywał swoją historię i na jej podstawie będzie można opierać twoje własne działania.

Napisałem do koleżanki. Stare, dobre przywitanie i już po godzinie kompletnego stresu, że coś zepsułem, dostałem odpowiedź. „Hej”. Czat z głosu się wreszcie odezwał. Niedosłownie odezwał, bo była to forma pisemna, jednak słyszałem jej głos dosyć wyraźnie. Dogadywałem się z nią nieco lepiej niż z innymi dziewczynami. Nie bałem się jej, a nawet chętnie brnąłem w znajomość. Jedyne czego potrzebowałem to pewność i wcale nie chodzi o pewność siebie. Często brakowało mi odpowiedzi na pytanie „O co jej teraz chodzi?” – Zapewne Panowie znają tę rozterkę. Przełamałem pierwszy strach, pozbyłem się lodów... Czy odwrotnie i zdecydowałem się wykonać pierwszy ruch. Nie pytałem już „jak się czujesz” czy „co tam, hipopotam”, a od razu przeszedłem do pierwszego w życiu przejęcia konta. Jak prawdziwy lampard do ataku na małe, bezbronne gazy. Wiedziała, że od dwóch lat tworzę gry i że jestem w jakimś sensie „informatykopodobieńcem”. Użyłem tej informacji i zadałem pierwsze, sensowne pytanie: „Słuchaj, tworzę nową stronę i sprawdzam czy wszystko działa, chcesz mi może pomóc?”. Lubila mnie, wiedziałem czego się spodziewać. Nie musiałem też długo czekać i zaraz zobaczyłem nową wiadomość na czacie: „Pewnie, a co to takiego?”.

Jakiś czas wcześniej wykupiłem stronę małego portalu społecznościowego, a więc miałem gotowy produkt na nasze igraszki. Pokazałem jej stronę i odpowiedziałem: „A taki portalek społecznościowy... Tworzę własnego facebooka :D Możesz się tam zalogować i ogólnie korzystać, ale teraz sprawdzam udostępnienia stron”. Miałem na głównej stronie logowanie, wielki obrazek powitalny, opis portalu i pod nim 3 przyciski udostępnienia, Facebook, Google+ i Twitter. Akurat tworzyłem przycisk Facebooka... Poprosiłem więc o pomoc. „Jak wejdiesz na stronę to na dole są udostępnienia. Google i Twitter mi działają wysmienicie, ale przy Facebook-u wyskakuje mi jakiś błąd. Zobaczysz, czy na Twojej przeglądarce działa?”. No pewnie, że sprawdzi, przecież mnie lubi. Czekam 5 minut, brak odpowiedzi. Myślałem, że mnie nakryła, byłem pewny swojej porażki i zaraz po spakowaniu ostatniej walizki dostałem kolejną wiadomość. „Niestety nie mam komputera, mogę sprawdzić na telefonie?”. No tego się nie spodziewałem, ewidentnie nie był to atak na telefony komórkowe, porażka. Nie panikowałem jednak i stwierdziłem, że telefon wystarczy. Zazartowałem, że nie musi się martwić, a nawet lepiej, bo sprawdzimy czy działa na Androidzie. Zniknęła na chwilę, a gdy wróciła, napisała, że wszystko gotowe. Udostępniła post z linkiem do mojej strony i już wiedziałem, że mam to, czego potrzebuję. Serce mi biło jakbym wypił 20 kaw jednym ciągiem. Nie czułem nic, byłem odrętwiały ze stresu i nie mogłem uwierzyć w to co się dzieje, i wtedy ona wysyła kolejną wiadomość: „Zrobione, ale dziwnie... Jak chciałam udostępnić to wyświetliła mi się komputerowa wersja Facebook-a...”. Świetnie! Czyli jednak nie ominąłem tego niezręcznego tematu... Ale mnie olśniło. Trzeba grać głupa, ciągnąć temat i nie dać się wrobić. Odpisałem: „Ooo serio? Haha tego jeszcze nie miałem... Na androidzie nie testowałem, zaraz się to naprawi, dziękuję Ci bardzo za pomoc <3”. Mamy to. Praktycznie po 2 sekundach zmieniłem temat i dalszą część wieczoru pisaliśmy o czymś kompletnie innym. Temat pomocy zamilkł na wieki... A przynajmniej do 23:40. Właśnie wtedy Basia musiała iść spać, a ja mogłem spojrzeć na rezultat swoich działań. Wchodzę na serwer, kopiuję plik na pulpit i otwieram go.

Po wielu bazgrołach i własnych testach widzę... Jest i pięknie lśni. Login i hasło do jej konta. Wszystko podane jak na tacy, ozdobione cudowną ramką i bzdurnymi statystykami, których nigdy nie rozumiałem. Kto by pomyślał, że moje marzenie z dzieciństwa zostanie spełnione. Szukałem za dzieciaka poradników „jak zhackować GG”, „jak wejść na czyjaś Naszą Klasę” potem szukałem hackowania Facebook-a... To wszystko były bzdury. Nauczyłem się robić to, w co nikt nie wierzy i co wszystkich oszałamia. Wchodzić na cudze konto i czytać cudze wiadomości.

Poczekalem chwilę, aż koleżanka pójdzie spać i zalogowałem się na jej konto. Nigdy nie czułem takiego zagrożenia. Jakby zaraz pół świata, FBI, CIA i CBS miały wpaść do mojego mieszkania, wywalić mnie na glebę i zatrzymać pod zarzutem włamania się na obserwowany od 5 lat profil Basi. Wydawało mi się, że akurat to konto jest najbardziej strzeżoną rzeczą we wszechświecie, a jednak, mimo strachu, wcale nie planowałem przestać węszyć po mej zdobyczy. Bardzo bezpiecznie poruszałem się po jej koncie... Sprawdzalem, czy ma jakieś ukryte zdjęcia. Było jedno. Piękne, idealne, takie jakiego nie wolno udostępniać, ale nie takie jakie można oglądać od 18 roku życia. Byłem zresztą dużo młodszy, oczywiście jest, że nikt nie wchodzi na strony dla dorosłych poniżej tego wieku... Prawda? Nadszedł wreszcie czas zajrzenia nieco głębiej. Magiczna ikona mówiąca „Tutaj są moje wiadomości” została otwarta niemagicznym przyciskiem myszy. Lista darów rozwinęła się niczym lista prezentów, które zaraz mam dostać od Świętego Mikołaja. Najpierw trzeba sprawdzić, kto jest jej psiapsiółką, kto ją podrywa, kto chce ją podrywać, a kogo nienawidzi. Wszystko da się stwierdzić w mniej więcej 30 sekund czytania zapisanego czatu. Jej najlepsza przyjaciółka, jej BFF, jej siubidubi gościu od ważnych spraw. Tutaj celowałem i tutaj dotarłem. Rozwijam chat, by zobaczyć wcześniejsze rozmowy i nagle mym oczom ukazała się poszukiwana informacja – moje imię. Thomas. Thomas, Thomas, Thomas, Thomas i jakieś słowa pomiędzy wspomnianiem mojego imienia. Pomyślałem, że warto przeczytać też resztę i dowiedziałem się tego,

co podejrzewałem. Można powiedzieć, że „Bardzo mnie lubiła”. Długo czytałem, szczerzyłem się sam do siebie, cieszyłem, ale co teraz? Mam takie sekrety, przecież nie mogę nagle się zmienić. To jest najważniejszy punkt – nie dać po sobie poznać, że ma się takie informacje... Że ma się jakiegokolwiek informacje. Dar wrodzony pozwolił mi to ukryć, gdy spotkaliśmy się w szkole. Oczywiście żadnych podejrzeń, temat zamilkł i już nigdy się nie pojawi, chyba że zmieni hasło i trzeba będzie ponownie rznąć głupa.

To był ten pierwszy raz i nie był on idealny. Piszac tę historię, aż sam chciałem się poprawić, dopisać kilka zdań, którymi rozwinałem przekręt w późniejszych etapach. Zadziwiające jest, że dzięki temu jednemu scenariuszowi zdobyłem kolejnych 10 kont już w tym samym tygodniu. Prosiłem wszystkich z klasy, by pomogli mi z moją nową stroną i każdy wyrażał ogromne chęci w tej sprawie. Były 3 osoby, które z informatyką mają niemałą styczność i w ich przypadku bardzo się bałem, ale odpowiednia gadka pozwoliła mi oszukać nawet ich! Doszedłem do takiej wprawy, że jak chciałem coś wiedzieć to po prostu odgrywałem scenariusz, zdobywałem konto i zgarniałem potrzebne mi informacje w kilka minut. Na większość z tych profili nigdy nie wszedłem i nigdy wejść nie planuję. Nie posiadam ich już, a gdybym posiadał – nie korzystałbym z wiedzy w nich zawartych. Przy SMS-ach czułem władzę, ale kiedy mogłem dostać konto Facebook-a, czyli właściwie... Wszystko co najważniejsze, to uważałem się za boga tych ludzi. Oni nie wiedzieli, że mogę zniszczyć ich życie w każdej sekundzie, a to spowodowało ogromną zmianę w mojej psychice. Wiedziałem, że jeśli mnie zdenerwują, mogę najzwyczajniej w świecie odegrać się dużo mocniej. Jednak, nadal nie wiesz jak to się stało, prawda? Nadal nie wiesz skąd miałem dostęp do tych kont. Jak zwykle udostępnienie postu, dało mi władzę nad ludzkimi życiami? Szukając w Internecie zapewne już masz informacje. Być może, znane było ci to wcześniej... Dla tych, którzy nie wiedzą: phishing i socjotechnika. Drodzy Państwo: Teraz czas na analizę techniczną tej historii.

Phishing & Socialengineering

By zrozumieć swoje przyszłe czyny, warto mieć elementarną wiedzę na temat tych dwóch zagadnień. Z socjotechniką będziemy pracować praktycznie za każdym razem. Sam poznałem socjotechnikę, czytając książkę wybitnego hackera – Kevina Mitnicka. „Duch w sieci”. Jego książka z 2010 roku była dla mnie tak ekscytującą lekturą, że 1000 stron przeczytałem w 2 dni. Po skończeniu pierwszego tomu byłem zestresowany i cały spocony. Nie wiem czy uda mi się was spocić, jednak spróbuję zainteresować was najmocniej jak potrafię.

Phishing: Moimi słowami? Fałszywa strona www, która jest wierną kopią oryginalnej strony. Różnice? Kopie tworzymy my i wciskamy ludziom kit, że jest to oryginał.

Przykłady: Jacek ma konto w HackuBanku. Pomyślał sobie, że jego znajomi nie znają się na zabezpieczeniach internetowych, więc może ich łatwo oszukać. Jacek wie, że robi źle, ale nie przeszkadza mu to. Tworzy wierną kopię strony HackuBanku i wysyła znajomym, którzy również mają konta w owej instytucji. Musi mieć pewność, że nikt nie będzie miał podejrzeń więc wykupuje domenę strony: Hakubanku.pl. Jak można zauważyć jest ona dość podobna do Hackubanku.pl. Zaczyna swój atak jakimś prostym przywitaniem np.: „Hej”, a potem dodaje „Też Ci się nie wyświetlają wszystkie transakcje? Mi zniknęły te za mieszkanie i zakupy!”. Ludzie boją się, wejdą w link HackuBanku, który wysłał Jacek, jako że dużo łatwiej jest kliknąć w odnośnik, niż wpisywać link samemu w przeglądarce. Logują się na swoje konto bankowe i... Zostają na nie przekierowani. Mają wszystkie transakcje. Odpisują naszemu bohaterowi, że „Nie nie, wszystko u mnie w porządku... Jaco ale mnie wystraszyłeś!”. Co się nagle stało? Jacek stworzył takie logowanie do strony, które zapisywało wpisane tam dane. Jeżeli w loginie i hasle zostało coś wpisane, następnie było to zapisywane na serwerze Jacka. Po wciśnięciu

„Loguj” fałszywa strona wysyłała te dane do prawdziwej strony i przekierowywała ofiarę na oryginalną wersję. Link do HackuBanku się zmienił, ale ofiara nawet tego nie zauważyła. Takim sposobem nasz „Jaco” zdobył dostęp do bankowego konta swojego znajomego.

Używając phishingu możemy odwzorować niemal każdą stronę. Najczęściej wystarczy stworzyć samo logowanie do niej, jako że w dalszej części ataków, ofiara zostaje przekierowana na prawdziwą wersję strony. Mam nadzieję, że już rozumiesz, czym jest phishing i jak można go wykorzystać. Jest to zakazane, a stworzenie udanej, wiernie odwzorowanej strony phishingowej nie jest proste. Często nawet twój antywirus może wykryć wejście na fałszywą stronę, ale jak wiemy... nawet takie zabezpieczenia można ominąć.

Inżynieria Społeczna (Socialengineering): Choć nazwa wydaje się dość długa, możemy ją przetłumaczyć na „Socjotechnikę”. Nawet w książkach poświęconych temu zagadnieniu autorzy mieli problem z jasnym przedstawieniem czym ona jest. Moimi słowami: Są to środki manipulacji, których rezultatem jest zachęcenie ludzi do podjęcia określonych działań. W skład manipulacji wchodzi programowanie neurolingwistyczne, czyli odwracanie uwagi ofiary lub nawet kłamstwo.

Socjotechnika nie jest zła. Jej odłam, o którym piszę w tej książce rzeczywiście wykorzystuje ją do złych celów, jednak z przykładów podanych poniżej można łatwo wywnioskować, do jakich zadań jest ona używana. Pokuszę się o stwierdzenie, że każdy z nas używa socjotechniki. Od najmłodszych lat, dzieci korzystają z niej, by nakłonić rodziców do różnych działań. W niemal każdej dziedzinie pracy: medycynie, prawie i psychologii socjotechnika odgrywa znaczną rolę w rozmowie z drugą osobą. Chodzi o to, by nakłonić rozmówcę do podjęcia specyficznych działań, bądź by zdobyć od niego odpowiednie informacje.

Przykłady: Lekarz wykorzystując swoją profesję i tytuł, tak manipuluje słowem, by pacjent podejmował korzystniejsze dla siebie działania np.: Zaczął jeść warzywa.

Policjant może poprosić cię o pokazanie twoich dokumentów, lecz gdyby poprosiła nas o to inna osoba – Raczej byśmy tego nie zrobili. W jakim celu mielibyśmy legitymować się przed jakimś małym, dziesięcioletnim chłopcem?

Złodziej natomiast może wykorzystać socjotechnikę, by zdobyć szereg informacji, które będą mu potrzebne do wykonania ataku... I tak, tutaj się znajdujemy. Nie chodzi tylko o odegranie roli. Socjotechnik musi stać się odgrywaną postacią, by móc w pełni ją przypominać. No, czas na opowieść:

Stwórzmy naszego bohatera. Nie było jeszcze imienia... John. John jest 22 letnim Amerykaninem, który żywi ogromne uczucie do swojej sąsiadki Anny. Całymi nocami spogląda przez żaluzje swojego okna w kuchni, z którego widzi sypialnię wybranki. Obserwuje ją. Nie jest zboczeńcem, jest po prostu zakochany. Już ponad miesiąc wstydzi się zagađać. Głównie nad rozmaitymi tekstami, nieudolnie pisze wiersze i ogląda poradniki podrywania kobiet na Youtube, bezskutecznie. „Samo hej nie wystarczy” powiedział i dokończył „Potrzebuję wymyślić coś lepszego, coś co pozwoli mi zdobyć chociaż jej imię!”. Poglówkował chwile i wymyślił. Pobiegł do sklepu ze strojami karnawałowymi i wyszedł z niego, jako pełnoprawny stróż prawa. Legitymacja i odznaka z wypożyczalni pięknie odwzorowywały oryginały. Począł chwile przed wejściem do bloku Anny, a gdy ta wyszła, szybko skierował w jej stronę prośbę: „Przepraszam, mieszka tu kobieta, która jest uwikłana w poważne zbrodnie podatkowe. W celu wykluczenia Pani z listy podejrzanych jestem zmuszony poprosić o jakiś ważny dokument tożsamości i...” Tutaj chciał jeszcze zdobyć numer mieszkania, ale stwierdził, że to pytanie może być zbyt

kontrowersyjne. Zaskoczona kobieta od razu pokazała swój dowód, by tylko nie zostać oskarżona o jakiekolwiek łamanie prawa. Widzi policjanta. Dobrze zbudowany chłop, piękne blond włosy, okulary niczym z amerykańskich filmów. „Wykonuje swoją robotę, mam nadzieję że znajdzie tę kobietę... Przez nią będą same problemy dla innych mieszkańców” - pomyślała. Rozstali się. Mężczyzna oddał strój, okulary i blond perukę do sklepu i zaraz pobiegł do domu, by zaprosić swą wybrankę do znajomych na Facebook-u. Tam jest dużo łatwiej zagadać – powiedział, naciskając przycisk „dodaj” w jej profilu.

Takim sposobem nasz bohater wykorzystał socjotechnikę, by zdobyć potrzebne mu informacje. Oczywiście mógł najzwyczajniej w świecie zapytać ją o wyjście na kawę, ale... Nie jest łatwo wytłumaczyć czyny popełnione z miłości.

Podsumowanie

Myślę, że domyśliliście się, w jaki sposób wykorzystałem obie techniki w moim pierwszym ataku. Dokładny opis przygotowania do ataku przedstawiam w dalszej części głównego wątku. Stwierdziłem, że będzie to ciekawa forma pisanie książki. Główny wątek rozdzielony technicznymi analizami. Wróćmy zatem do przygód naszego bohatera Thomasa, który musi do końca życia rżnąć głupa przed swoją chwilową miłością.

Mój pierwszy raz

Rozdział 2

PRZYGOTOWANIE NA ATAK